

Transkrypcja nr8

Wywiad Anny Zawadzkiej na temat dziewictwa i defloracji, wykorzystany w książce „Ten pierwszy raz. Konstruowanie heteroseksualności”

Warszawa, 2006 r.

Respondentka: 42 lata, urodzona w Warszawie, wykształcenie wyższe, mieszka w Warszawie.

Najpierw cię zapytam o metryczkę, czyli ile masz lat?

I mam ci to powiedzieć?

Nie musisz specjalnie... Czterdzieści dwa. Jakie masz wykształcenie?

Wyższe.

Z jakiego miasta jesteś?

Z Warszawy. Z dużego znaczy się.

Dobrze.

Powyżej tam czegoś. Największego.

Najpierw chciałam cię zapytać co ty pamiętasz, jakie były twoje pierwsze informacje na temat dziewictwa? Kiedy one się pojawiły? Czy gdzieś coś przeczytałaś, usłyszałaś? Co się pojawiło w twojej głowie albo wyobraźni na początku, kiedy pierwszy raz się zetknęłaś?

Ja się właśnie dlatego zastanawiam, czy ja ci powiem coś ciekawego, bo ja nie mam jakichś... Nie mam takich mocnych wspomnień, wyobrażeń bardzo wymagających, bardzo twardych, czy jakichś takich informacji. Ja byłam takim dzieckiem, które siedziało w książkach i którym się nikt nie zajmował. Więc... A w książkach nie było tak dużo o dziewictwie. Albo może nie czytałam takich książek. W związku z tym ja nie pamiętam, żeby to był jakiś problem w ogóle jakiś duży, czy coś.

Ten temat w twoim życiu nigdy nie zaistniał?

Nie no, zaistniał w takim sensie, że się traci dziewictwo. No to jest to jakiś próg. Ale żeby z tym się wiązała jakaś szczególna mitologia czy jakiś szczególny stres? Właściwie mam taką myśl, że w moim życiu to się odbyło jakoś szczególnie łagodnie. Ja się spodziewałam jakichś większych sensacji, choćby cielesnych. A tu, wiesz...

A możesz powiedzieć, czego się spodziewałaś?

No spodziewałam się, że będzie mnie bolało, że krew będzie lecieć. A tu nic.

Nic?

Ani nie bolało, ani krew nie leciała.

A skąd wiedziałaś na przykład, że będzie bolało, że będzie krew lecieć?

Wiesz co, to rzeczywiście z książek. Przy czym ja to czytałam takie książki... Moja mama bardzo wcześnie mnie uświadomiła i tak starała się to zrobić łagodnie. Nie bardzo jej to wyszło, bo już wcześniej mnie ktoś zdążył uświadomić. Jakaś tam kuzynka starsza.

Uświadomiła cię też w sensie dziewictwa?

Nie, w sensie seksu. Znaczący w sensie skąd się biorą dzieci zasadniczo. No i później czytałam takie książeczki, były takie książki kiedyś, kiedyś na rynku dla dziewczynek. Ja sobie nie mogę teraz przypomnieć. Coś tam „Co każda dziewczyna wiedzieć powinna”? Nie wiem. Były książki wtedy. To były lata osiemdziesiąte. Były jakieś książki.

Były u ciebie w domu? Ty je kupowałaś? Mama ci kupiła?

Nie. Były w bibliotece szkolnej.

W podstawówce?

Myślę, że część tego musiałam czytać w podstawówce.

Tak z własnej, nieprzymuszonej woli?

Tak.

Brałaś takie książki i szukałaś tam informacji?

Słuchaj, ja żarłam wszystko w sensie literek, więc jakoś na to musiałam wpaść, wiesz. No tak, jakoś sobie to musiałam sama wygrzebać. Przypuszczam, że w dużej mierze przypadkowo. Tak jak mówię, ja szłam do biblioteki i wносиłam cztery książki. Co trzy dni wracałam z tymi czterema książkami przeczytanymi. Szybko czytałam. I wiesz, to po prostu był taki przerób masowy. Także ja mogłam wpaść na to zupełnie przypadkiem. Chociaż myślę, że nie tylko, myślę że było też u mamy w biblioteczce. Była taka książka... Było coś takiego, co się nazywało „ABC zdrowia seksualnego kobiety” na przykład, więc ja to gdzieś wygrzebałam, wyciągnęłam. Więc jak na coś wpałam następnego, to żeby mi się skojarzyło, żeby nie odstawić tego na półkę, tylko żeby w to zajrzeć chętniej.

Byłaś wierząca? Albo jesteś?

Nie jestem wierząca. Ale miałam w życiu takie różne okresy wierzenia i niewierzenia, bo miałam jakoś tak, że ja się wychowywałam w właściwie niereligijnej rodzinie. Bo to było takie wojskowe osiedle, wojskowe otoczenie. Mój ojciec jest byłym wojskowym, to nie było tak znowu bez przesady, że nikt nie chodził na religię, ale jakoś dużo dzieci nie chodziło, więc ja też nie chodziłam. Wiesz, nikt niczego specjalnie nie deklarował, to się nie zdarzyło. Natomiast z kolei moi chrzestni, do których czasem jeździłam na wakacje, no to mnie jakoś

kiedyś z opóźnieniem posłali na komunię i w związku z tym ja wtedy miałam taką fazę przynajmniej przez trzy lata, wiesz, chodzenia na religię i ciężkiej wiary. Później mi to przeszło. Zaczęłam czytać Lema, naczytałam się tego Lema, jakoś wiara była nie do utrzymania, w każdym razie religijność w takim sensie.

Ale dowiedziałaś się też czegoś a propos dziewictwa albo seksualności z kościoła? Od księży, na mszach, albo na jakichś religiach?

Nie. Nie, to znaczy poczekaj... O, już wiem, jest jedna rzecz, której się dowiedziałam, ale to było w trakcie tego mojego przygotowania do komunii, kiedy to przygotowywała mnie taka siostra zakonna i ja musiałam jej zapytać, jak czytałam te wszystkie książeczki, co to znaczy obrzezanie? No i ona mi wytłumaczyła z lekka zażenowana, ale właściwie to był jedyna seksualna rzecz. Także ja... Nie mam żadnego wrażenia takiej presji, że to jest jakoś ważne żeby być dziewicą. To już raczej prędzej miałam takie myśli, że późno miałam pierwszego chłopaka, a wszystkie dziewczyny już miały chłopaków, a ja jeszcze nie. Ale to też się nie wiązało z seksem. Jeżeli już to bardziej, że z kimś idziesz za rękę, że się z kimś całujesz. Bo o seksie to się nie rozmawiało... W gruncie rzeczy to już było liceum.

Która klasa?

Druga.

W drugiej klasie miałaś tego chłopaka?

Tak. Nie, poczekaj, w drugiej czy trzeciej? W trzeciej chyba.

A póki to dziewictwo miałaś, to co ono dla ciebie znaczyło? Bycie dziewicą? Albo nawet dzisiaj: co dla ciebie znaczy bycie dziewicą?

Dlaczego musisz zadawać takie trudne pytania?

To jest jakoś związane z fizycznością, czy też z psychiką?

(Długie milczenie). Tak w retrospektywie nie wiem czy to przypadkiem nie jest bardziej psychiczne niż fizyczne. W sensie że się nie ma jakiegoś rodzaju doświadczeń, pełnego seksualnego... Całej seksualnej sfery doświadczeń. Że się po prostu nie wie pewnych rzeczy. Ale tobie chodzi bardziej o wartościowanie tego stanu?

To, co dla ciebie jest ważne. Właśnie jestem ciekawa, czy to dla ciebie jest jakkolwiek wartością. Czy to jest dla ciebie wartość – to dziewictwo? A jeżeli tak, to jaką?

Ja w ogóle myślę, że wiedza jest wartością. Więc dziewictwo w takim sensie nie jest. Poza tym jak sobie czytam i myślę o różnych kulturach, które przywiązują wagę do dziewictwa i oczywiście przywiązują ją niejednakowo w stosunku do chłopców i w stosunku do dziewcząt, to ja o tym źle myślę. W sensie że ja to oceniam negatywnie. Negatywnie oceniam przywiązywanie wagi do dziewictwa, taki nacisk kulturowy na dziewictwo.

Czemu?

Bo to jest kontrolowanie seksualności w taki represyjny sposób. Zwłaszcza kiedy to jest niejednakowe. Bo chodzi o to, żeby ta dziewczynka, ten towar, to był taki lepszy rodzaj człowieka. Taki właśnie towar, który ma pewne cechy i, wiesz, nówka sztuka, albo coś tam takiego. Natomiast generalnie myślę sobie o seksie dosyć, nie wiem, pewnie tak się nie zachowuję, ale myślę sobie o seksie, że w ogóle jakby było więcej seksu na świecie to by było mniej przemocy i w związku z tym jakieś takie naciski na to, żeby seksu było mało, oceniam negatywnie w ogóle. Jakie represjonowanie seksualności bardzo mocno mi się kojarzy z panowaniem przemocy. I już. Pytanie pomocnicze może jeszcze...

Nie chcę cię zapytać kiedy straciłaś to dziewictwo, bo dla mnie jest ważniejsze czy dla ciebie to była jakaś strata? Czy to było tak, że ty poczułaś jakąś stratę w związku z tym?

Zupełnie nie. Ale ja nie wiem, na ile moja sytuacja była typowa. Miałam po prostu rewelacyjnego pierwszego chłopaka. To było coś zupełnie niewiarygodnego. Bardzo, bardzo się kochaliśmy, to był kilkuletni związek.

To był twój pierwszy chłopak?

To był mój pierwszy chłopak. To był też fantastyczny dom, w którym jego rodzice mnie fantastycznie przyjęli i ja się tam po prostu czułam w domu. I wiesz, ja chciałam już, nie to że chciałam stracić dziewictwo, tylko chciałam się z nim kochać. To nawet nie w kategoriach stracenia dziewictwa, może w kategoriach pierwszego razu, że pierwszy raz, ale nie straty dziewictwa. Ja tego zupełnie tak nie czuję. Ale myślę, że to się właśnie wiąże z tym niereligijnym wychowaniem. Nawet wiesz, poza tą taką fazą kilkuletnią, kiedy ja rzeczywiście latałam do tego kościoła, ale to był taki wiek zupełnie nieseksualny jeszcze, ja wyrosłam zupełnie bez tego kościelnego nacisku, w ogóle nic, zero. Nie miałam tego w nawykach, w żadnych podświadomych... Także myślę, że to jest pewnie nietypowe i że w tym sensie to jest po prostu dużo szczęścia.

A ile miałaś lat wtedy?

Siedemnaście.

Siedemnaście, tak? I powiedziałaś jemu, że to będzie twój pierwszy raz? On o tym wiedział?

Wiesz co, myśmy jakoś dużo wcześniej się dogadali co do tego, że to dla nas obojga będzie pierwszy raz. To była taka młodzieńcza miłość i myśmy sobie właściwie wszystko mówili zanim coś tam.

No to fajnie, nie?

Super. Absolutnie rewelacyjnie. Ja uważam, że miałam w ogóle jakieś rewelacyjne początki.

Rozumiem, że jakiś scenariusz miałaś w głowie, tak? Jak to ma wyglądać. Czy w ogóle żadnego?

Nie, no miałam jakiś scenariusz jak to ma wyglądać, tylko nie wiem na jakim poziomie szczegółowości mam ci to opowiadać (śmiech).

Wiesz, dla mnie im większy tym lepszy. Bo mnie ciekawi to, czy dla ciebie ta kwestia pierwszego razu to jest związana z jakimkolwiek seksem, czy seksem z penetracją, bo to jest właśnie ta utrata dziewictwa. Jakby na ile... Co jest stricte tym końcem dziewictwa, czy tym pierwszym razem? Czy to się łączy z tą błoną dziewiczą, czy w ogóle nie ma związku, tylko chodzi o pewien rodzaj intymności takiej już naprawdę ogromnej?

Wiesz co, ja nie wiem. Ja pewnie wtedy nie myślałam o tym. Pewnie nie znałam takich wyrazów jak intymność, kiedy byłam siedemnastoletnią dziewczynką, która najzwyczajniej w świecie była poza wszystkim. Poza tym, że ten chłopak był ewidentnie troskliwy i dobry dla mnie i nie nastawiony tylko na siebie i tak dalej, i że było nam przyjemnie, że robiliśmy razem różne inne rzeczy, to poza tym wszystkim byłam pewnie jeszcze ciekawa, jak to jest. I pewnie nie myślałam sobie o tym w kategoriach takich słów jak intymność – nie intymność. Ale ja myślę, że to trudno mi jest właściwie pomyśleć o takim momencie, w którym bym uważała, że o, dotąd byłam dziewicą, a odtąd już nie. Bo ja z nim bardzo dużo rzeczy zrobiłam pierwszy raz. Powiedzmy, że to nie był pierwszy chłopak, z którym się całowałam, ale to był pierwszy chłopak, który mnie dotykał i właściwie pierwszy, z którym to była frajda, z którym mogłam sobie pozwolić na bardzo dużo nawet i bez troski, ale w sensie właśnie takiego badania seksu w ogóle, jak to jest. Całej tej sfery. Pamiętam też, że myśmy byli takimi niesłychanie mądrymi dziećmi. To co mi przychodziło do głowy jak sobie myślałam, że się mamy spotkać na ten temat, to zupełnie szczególne podejście lekarzy. Bo to było dla mnie troszeczkę szokujące, bo to był taki moment, który był nie tyle na temat dziewictwa, co na temat seksu młodych ludzi w ogóle. To znaczy poszłam, oczywiście, jako mądra dziewczynka, poszłam do pani doktor ginekolog przed, przed.

W sprawie?

No w sprawie, żeby się zabezpieczyć. W sprawie antykoncepcji. I pierwsza pani doktor...

To był też jego pomysł?

Nie, to był mój własny pomysł. Nie, żeby mi musiała ten pomysł jakoś... Myśmy się w ogóle nie spieszyli ani nic, to jest w ogóle bajka, coś fantastycznego, jak się naczyta człowiek albo nasłucha, to bywa bardzo różnie. Więc poszłam do tej pani ginekolog, pierwsza mnie w ogóle potraktowała z obrzydzeniem: mierzyć temperaturę. Ja sobie mierzyłam tę temperaturę, mierzyłam. Oczywiście w międzyczasie czytałam jakieś „Filipinki”, jakieś bóg wie co nie wiadomo jeszcze. I właściwie nie pamiętam teraz dokładnie, z jaką myślą odkryłam... Albo już wiem: w jakiejś „Filipince” albo takim młodzieżowym piśmie „Świat Młodych”, nie wiem co, odkryłam adres Towarzystwa Rozwoju Rodziny. Wszystko jedno, jak się nazywało. No i poszłam tam do pani doktor, która też właściwie mnie trochę rugnęła, że co ja taka młoda i tutaj o seksie. Więc generalnie było mi głupio i nieprzyjemnie. Ale to był taki czas, kiedy Polska w ramach, nie wiem, jakichś darów, pomocy, nie wiadomo czego, dostała taką – w tej chwili dosyć archaiczną – ale mi się wydaje, że zupełnie fajną pomoc, w sensie środków antykoncepcyjnych. To były takie krążki dopochwowe, teraz to się właściwie o tym nie mówi dziewczętom, może dlatego, że tabletki są takie bardziej nowoczesne. Ale już na przykład pielęgniarka, która mnie uczyła to zakładać, była dużo przyjemniejsza. Ona powiedziała coś takiego: lepiej, że przychodzą teraz, czy lepiej, że przychodzi teraz, niż żeby się później przyszyły skrobać. To był taki tekst. Więc pani doktor... Chociaż generalnie to była fajna lekarka. Ale ta pierwsza reakcja była taka, że mi tam było u nich nieprzyjemnie. I to właściwie są jedyne nieprzyjemne wspomnienia.

To jest tak, że lekarka ci to przepisała i kazała pielęgniarce nauczyć cię, jak to założyć?

I oni to wtedy mieli w sprzedaży po prostu. Także jak później chciałam sobie uzupełnić ten zapas kremu to tam do nich szłam, kupowałam. To było przez długie lata. I ja tego dosyć długo używałam. Myśmy z resztą mieli fenomenalne również warunki, ponieważ... Myśmy się po prostu odwiedzali po lekcjach. To znaczy ja jechałam po lekcjach do mojego chłopaka, jego rodziców jeszcze wtedy nie było, mieliśmy tak zwaną wolną chatę. A poza tym zarówno chodziliśmy po górach jak i żeglowaliśmy. Myśmy się w ogóle poznali na obozie żeglarskim. Także my mieliśmy masę takiego czasu, kiedy mogliśmy, wiesz, wyjazd na weekend gdzieś tam, na Zegrze, do jakiegoś domku, żeby pożeglować albo pod namiot. To był żaden problem.

A zaplanowaliście ten pierwszy raz jakoś specjalnie? Tak, że się na niego umówiliście czy coś takiego? Czy to tak spontanicznie wyszło?

No taki pierwszy raz z penetracją i z wytryskiem w pochwie, że tak powiem technicznie, to chyba rzeczywiście było to zaplanowane. Nie był to taki spontan, tylko że myśmy się tak posuwali coraz dalej, włącznie z jakimiś tam penetracjami. Więc tak na trochę jak to jest. A później jak już miałam ten swój krążek, byłam taka dumna, to już nie pamiętam w tej chwili na sto procent. Ale być może, że myśmy sobie nawet gdzieś wyjechali, że to był jakiś weekend. Ale nie pamiętam, nie pamiętam tak jakoś bardzo dobrze.

A to nie było tak, że się jakoś specyficznie po tym czułaś?

Nie pamiętam, wiesz... Pewnie jakbym tak pomyślała to bym sobie przypomniała. Przypomnę sobie. To był dzień, więc nie mogliśmy wyjechać. To było jakoś rano. To był początek zimy, już grudzień, więc to nie był sezon. Ale nie czułam się jakoś specjalnie.

Powiedziałaś o tym komuś?

Nie, nie powiedziałam o tym nikomu, bo ja wtedy byłam dosyć samotnym, dosyć zamkniętym dzieckiem i właściwie to był mój najbliższy przyjaciel - ten chłopak. Więc ani mamie, ani nikomu z dorosłych znajomych... Bo miałam, wiesz, jakieś koleżanki, ale nie na tyle, nie od razu, dopiero później, z czasem. Jak któraś tam z koleżanek mi powiedziała, że spała ze swoim chłopakiem, a któraś tam z kolei się bała, że jest w ciąży, no to wtedy też się zaczęłam dzielić. Ale wtedy na początku to nie.

Czyli ten temat w końcu wynikł między koleżankami? Ale nie od razu?

Tak, ale nie dlatego, że ja... I rzeczywiście mam wrażenie, że to był niesłychanie komfortowy związek. I że to dla mnie jedna z ważniejszych przyjaźni w ogóle w życiu. Także on był moim najbliższym przyjacielem. Jakieś tam zwierzenia. Nie miałam innej przyjaciółki czy innego przyjaciela, któremu bym się zwierzyła.

A czujesz się z nim teraz związana jakoś tam specyficznie właśnie z tego powodu, że to była osoba związana z tym pierwszym razem? Czy to nie ma znaczenia tutaj, w historii waszej relacji?

Uważam, że to była bardzo ważna relacja i bardzo lubię tego człowieka, bardzo go sobie cenię. Myśmy się też długo spotykali. Ostatnio się nie widzieliśmy przez dłuższy czas, ale wiesz, spotykaliśmy się. I później, i tak od czasu do czasu. I bardzo go cenię, i myślę, że z

czasem ceniłam go coraz bardziej, bo gorsze związki miewałam niż, wiesz, niż ten. Z całą pewnością.

A powiedziałaś, że czytałaś też w międzyczasie „Filipinkę” i tak dalej. Tam też były jakieś informacje na ten temat? Też tam szukałaś?

Wiesz co, były. Ja czytałam wszystko, cokolwiek miało literki to było przeczytane. Także to musiało być jakoś w szkole. I wiesz co, były, na pewno były w tych pismach, ale one wszystkie, te pisma, były takie oględne i, że tak powiem, nawet w specyficzny sposób konserwatywne. Ale to nie było to, co przygotowanie do życia w rodzinie teraz. To były takie, mogę powiedzieć, na mój gust przytomne rady. Że trzeba się zabezpieczać. Wiesz co, wydaje mi się, że o antykoncepcji rzeczywiście było w którymś z tych pism. I ja ci nie powiem, czy to był „Świat Młodych”, którego o to nie podejrzewam, czy to była raczej taka właśnie „Filipinka”. Albo wiesz co, albo takie było kiedyś pismo „Jestem”. Jakieś takie coś. I to mogło być to.

O dziewictwie?

Wiesz co, bez jakiegoś szczególnego nacisku. Pewnie o tym, że to jest ważne, albo że trzeba się zabezpieczyć, albo że można zajść w ciążę. Ale nic takiego robiącego z tego dziewictwa jakąś sensację. Szczerze mówiąc jestem bardzo ciekawa, jak to teraz jest. Czy dziewczyny mają z tym teraz większy, ze względu na wpływ kościoła, większy problem, albo czy chłopcy w związku z tym się zachowują jakoś. Bo ja trafiłam jakoś bajkowo.

Powiedz, a w następnych swoich związkach gadałaś o tym w ogóle? Powiedziałaś komukolwiek? Czy byłaś pytana przez następnych partnerów o to dziewictwo, ten pierwszy raz?

Nie.

Nie?

Muszę ci powiedzieć, że bardziej się spotkałam z takim komunikatem, niekoniecznie w bardzo mocnej formie, ale że „przeszłość mnie nie obchodzi”. Przy czym ja to traktuję i myślę, że to było tak podawane jako taki gest, że ja tutaj jestem takim dorosłym i dojrzałym mężczyzną i nie będę cię wypytywał o przeszłość. To takie jest trochę dżentelmeńskie, trochę takie „żeby nie było, że jestem zazdrosny” (śmiech). Nawet fajnie. Mi się podoba. I nawet tak z ciekawości nikt mnie nie wypytywał.

Powiedz jeszcze, a propos tej fizycznej strony: nie było ani bólu, ani krwi też?

Też.

Żadnych reperkusji fizycznych nie miałaś w związku z tym?

Nie. Ale to jest już osobnicza kwestia. Możesz mnie też pytać o jakieś takie konkrety. Mi jest trudniej z nimi wyskoczyć, niż odpowiedzieć na pytanie.

Na koniec muszę cię zapytać o kilka takich bardziej uogólniających rzeczy. Jakbyś teraz miała to oceniać, to na ile dla ciebie ta utrata dziewictwa to było wydarzenie ważne, a na ile blahe? Jakbyś dzisiaj miała to ocenić.

Ja myślę, że to jest i tak, i tak. To znaczy tak ogólnie jak o tym myślę, to się jakoś wiąże z doświadczeniami, ale niekoniecznie wprost, jakoś to jest przetworzone. Powiedzmy sobie refleksje, to ja sobie myślę, że nie było takie to bardzo ważne. W sensie i było, i nie było. Przez to, że było takie łagodne i miłe, i przyjazne, i przyjemne, i miłosne, to po prostu, wiesz, przeszłam z takiego stanu jak się jeszcze nie uprawia seksu do takiego stanu kiedy owszem. Natomiast wydaje mi się, że to w ogóle jest ważne, bo to się może zdarzyć też jakoś tam nieprzyjemnie. Nie wiem czy to ci jakoś pomoże, czy to jest jakoś tam ważne, ale mam też jakieś tam doświadczenie nie całkiem przyjemne. Ono się jakoś z dziewictwem wiąże, bo ja byłam bardzo malutka, kiedy jakiś tam mamy ówczesny narzeczony któregoś wieczora przyszedł i troszeczkę mnie poobmacywał. To jakoś nie było... Ja się obudziłam i generalnie on się jakoś wycofał... Później z kolei jakoś mi się zdarzyło pierwszy raz w życiu jechać samej pociągiem do babci. To była bardzo duża odległość. Puścili mnie samą w pewnej takiej naiwności i ja spałam też sama w przedziale, bo pociąg był dość pusty, i też się obudziłam jak jakiś facet mnie dotykał między nogami. A ponieważ się obudziłam, wiesz, i się podniosłam jakoś tam jeszcze całkiem zamroczona, więc on na szczęście uciekł. Także wyobrażam sobie, że to, myślę sobie o tym, że w ogóle jest bardzo ważna rzecz. Tylko że ona nie jest ważna wtedy, kiedy przebiega tak, jak powinna, tylko jest ważna wtedy, kiedy, wiesz, z powodu ewentualnej męskiej agresji czy jakichś takich nadużyć. W tym sensie jest ważna, żeby ona przebiegała łagodnie, sympatycznie, bezstresowo. Bo można się nabawić, przypuszczam, traum. Już nie mówiąc, że do ciężkiej cholery, co to jest za obmacywanie dziewczynek śpiących w pociągu? Albo co to jest za obmacywanie córek twojej kobiety? Gdyby to nie było tak powszechne jak, zdaje się, jest, to można by powiedzieć, wiesz, szaleńcy, pedofile i za kraty. Problem polega na tym, że to się może często zdarzać. Ale ja wtedy nie pamiętałam o tym. To nie zostawiło mi jakiegoś śladu. Pewnie dlatego, że to nie były jakieś bardzo traumatyczne rzeczy, tak jak mówię. Także pewnie specjalnie o tym nie pamiętałam, kiedy miałam już tego swojego chłopaka. Dlatego myślę, że to jest ważne, żeby to się łagodnie odbyło.

Z tego co mówisz, to też wynikałoby, że masz poczucie, że to, w jaki sposób ten pierwszy kontakt seksualny przebiega, ma wpływ też na to, jak potem wygląda to życie seksualne. Możesz tak powiedzieć, czy nie?

Myślę, że może mieć, tak. Myślę, że może mieć bardzo duży w przypadku jakichś pedofilskich zgwałceń, czy w ogóle zgwałceń. To sobie wyobrażam, że to może mieć.

A w przypadku dobrych rzeczy?

A w przypadku dobrych rzeczy to po prostu jest dobrze. To znaczy może to jest pesymistyczne, ale ja mam taką myśl, że rzeczy negatywne są jakby... Mocniej wpływają na życie. Jak jest dobrze, no to po prostu jest dobrze. To jest coś, na co nie trzeba jakoś specjalnie reagować, specjalnie się ustosunkowywać. Ale jak jest źle, to jest źle i to jest problem.

Powiedziałaś też na początku o tej wiedzy: że to jest jakiś rodzaj zdobycia wiedzy ten pierwszy raz i wejście w ten świat seksualny. I że bardziej cenisz sobie wiedzę. I w tym sensie nie ma sensu utrzymywać sztucznie tej granicy. Ale czy w takim razie

postawilabyś jakąś cezurę wiekową? Od jakiego momentu to już powinna być kwestia decyzji dziewczynki czy dziewczyny, czy ona chce czy nie chce?

Myślę, że taka cezura wiekowa jest do postawienia w takim sensie czysto umownym i na przykład prawnym. Ale oczywiście jest tak, że dziewczynka piętnastoletnia może być mądra, a dziewczynka dwudziestoletnia czy dwudziestopięcioletnia może być dalej głupia. Więc to nie da się zadekretować i powiedzieć, że na przykład w wieku lat szesnastu wszystkie dziewczynki już wiedzą, kiedy chcą a kiedy nie chcą. Także to jest jakoś umowne. Ja sobie wyobrażam ten wiek taki około szesnastu lat. To pewnie jest taki czas, kiedy... Poniżej którego być może w naszych warunkach się nie powinno schodzić. Ale to jest jakaś tam granica prawna, taka granica, w której współżycie z nieletnią podlega czemuś tam. Aczkolwiek zdaje się, że w polskim prawie to jest też tak jakoś ujęte, że póki współżyją ze sobą piętnastolatki i nie jest to gwałt, to nie jest to karalne. Karalne jest, kiedy ktoś dorosły współżyje z dzieckiem poniżej szesnastu lat. Ale tak naprawdę, w sensie takiego indywidualnego znaczenia, to to jest po prostu indywidualna sprawa. Nie powiedziałabym nigdy w życiu komuś, że źle, że zaczął jak miał piętnaście, bo nie wiem czy źle. Musiałabym wiedzieć więcej, niż tylko tyle, ile miał. Jest to parametr stosunkowo mało ważny.

Czyli jednak jest tak, że to wymaga pewnego rodzaju dojrzałości, tak?

W takim sensie, że... To znaczy to jest tak... Jeszcze z lektur, że się czytało książki, czy że się czytało uświadamiające książki, albo uświadamiające gazety, to jeszcze się czytało tak zwaną lekturę młodzieżową, w której tego było jednak trochę o pierwszych razach, w książkach dla panienek. Już teraz nie potrafiłabym pomyśleć... „Słoneczniki” czy jakieś inne, Snopkiewicz... W tej literaturze jest tego sporo i w związku z tym takie jakieś legendy, jakieś takie opowieści o tym, jak to chłopcy mówią, że „daj mi dowód miłości” czy coś takiego. No to w tym sensie wymaga dojrzałości, żeby dziewczynka wiedziała, że nie ona tu jest od dawania dowodów miłości. Że w ogóle, wiesz, na drzewo. Żeby dziecko się kierowało własną chęcią, dowolną, a nie szantażem. Tylko tyle.

Jeszcze tylko na koniec cię zapytam, to będzie takie dziwne pytanie, po co w ogóle to dziewictwo jest twoim zdaniem? Po co w ogóle w przyrodzie występuje?

Po co w przyrodzie jest dziewictwo?

Mhm.

No, ja wiem (śmiech). To dopiero nieźle zabrzmiało. Otóż nie u wszystkich ssaków występuje taka struktura jak błona dziewicza. Występuje u ssaków morskich. I jest taka teoria, którą ja lubię, że to jest taka bariera trochę zdrowotnościowa. Że ona jest po to, żeby chronić przed infekcjami małe dziewczynki. Tylko należy pamiętać, to znaczy to jest jedna z teorii, że to rzeczywiście jest tak, że wiele zwierząt nie ma tej struktury. I ponieważ ja ostatnio... to będzie za personalne... Ja się tym ostatnio trochę zajmuję, Na przykład zwierzęta morskie mają bardzo dużo różnych takich struktur, które wygładzają ciało i czynią je bardziej obłym. Czyli bardzo takie zminimalizowane uszy, zamykane nozdrza albo sutki, które się wciągają pod taką błonkę. No i jest taka teoria, że błona dziewicza też jest pewnym takim zamknięciem. Ja jestem zwolenniczką teorii wodnej małpy, dlatego powiedziałam, że to będzie za bardzo personalne.

Nie rozumiem, jaki to ma związek z ludźmi?

To ma taki związek z ludźmi, że jest taka teoria, że bardzo wiele przystosowań anatomicznych u człowieka świadczy o tym, że przeszliśmy przez wodę okres ewolucji. I w tym sensie błona dziewicza jest przystosowaniem do życia w wodzie. I tyle. Że może chroni małe dziewczynki przed jakimiś infekcjami. Ale to w zasadzie wszystko. Mitologia. Że w tym nie ma nic, żadnej szczególnej wartości. Z resztą prawdę mówiąc, ja tak naprawdę nie wierzę, że koniecznie jakieś naturalne czy biologiczne struktury dlatego tylko że są, to miały koniecznie jakąś wartość i cel. Bo bardzo wiele ma wartość i cel, a bardzo wiele nie ma wartości i celu. Tylko są jakimiś pozostałościami czy zaszłościami czy czymś tam. Nie myślę, że jest po coś. Myślę, że sobie po prostu jest.